

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



PNIC



Nr 39 (281)

NIEDZIELA 27 WRZESNIA 1964

Rok VI

25 LAT WALKI O WYZWOLENIE

Walka Polaków z systemem okupacyjnym trwa już lat 25. Przechodzi ona różne fazy i różne nasilenia, nie ustawała jednak nigdy. Od przeszło dwadzieścia lat Polska walczy o zachowanie swojej osobowości narodowej i państwowej, o tradycję swojej kultury o swoje zachodnie oblicze. Walka ta toczy się w warunkach niezmiernie trudnych. Oprócz przewagi Sowieców i dyktatorskich metod rządzącej agentury, nie zniko również niebezpieczeństwo niemieckie. Niemiecka Republika Federalna nie wyrzekła się dążeń do odzyskania granic z 1937 roku, a co za tym idzie jej polityka zmierza nie tylko do rewizji granicy na Odrze i Nysie, ale i do obalenia nowej pozycji w układzie europejskim, którą Polska potencjalnie posiada, dzięki zniknięciu z mapy politycznej państwa pruskiego i usunięciu przyszłych podstaw zaborczej i ekspansywnej polityki niemieckiej w Europie środkowej i wschodniej.

Nasza walka o wyzwolenie odbywa się przeto w obliczu dwu niebezpiecznych dla świata zjawisk: rewanzu niemieckiego i ekspansywnego imperializmu sowieckiego. Oba te zjawiska mają głęboki wpływ na jej przebieg i oba łączą ją ściśle z generalnym zagadnieniem dalszej ewolucji Europy po wojennej.

Położenie jest niezmiernie skomplikowane i trudne. Wymaga ono od narodu polskiego nie tylko nieustannego wysiłku, męstwa i odwagi, ale i ogromnej dozy mądrości politycznej, by w tej gmatwaninie interesów, sprzeczności i dojrzałości wydażyć, związanych z przebiegającym procesem rekonstrukcji Europy, znaleźć właściwą drogę i doprowadzić sprawę polską do zamierzonego celu.

KOŚCIÓŁ W POLSCE

Episkopat potępia Bezpiekę

Wznowienie znienawidzonego Urzędu Bezpieczeństwa, tym razem w postaci Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz skierowanie jego działalności do walki z Kościołem katolickim wywołało stanowczy protest Episkopatu polskiego, w postaci memoriału złożonego na ręce premiera Cyrankiewicza przez Prymasa Wyszyńskiego i sekretarza Episkopatu, Biskupa Choromańskiego.

Prasa na emigracji podała sprawozdanie z poufnej odprawy przewodniczących rad narodowych województwa poznańskiego, poświęconej programowi walki z Kościołem. Odprawy takiej odbyły się w całym kraju z końcem roku ubiegłego i początkiem obecnego. Były one wykonaniem programu przedstawionego jeszcze w dniu 12 sierpnia roku ubiegłego na krajowej naradzie naczelników wojewódzkich przez dyrektora Departamentu IV pułk. Morawskiego.

Wśród innych nakazów Morawski polecił: „wykorzystywanie wewnętrznych rozdźwięków dla dalszego osłabienia kościoła i jego działalności”; „Sieć tajnych współpracowników w parafiach należy wykorzystać do hamowania i osłabiania realizacji zaleceń kurii”. „Przystąpić do organizowania w parafiach sieci kontaktów obywatelskich, nie rejestrowanych jako sieć tajna... winni to być nauczyciele, służba agronomiczna, medyczna, sklepowi, pocztowcy itp.”. Wszelkie środki mają

być używane, m. in. „umiejętnie spreparowana i rozkolportowana plotka. Podana umiejętnie osobie o zdolnościach plotkarskich, z odpowiednią ekspresją, we właściwym czasie i odpowiednich okolicznościach, ma wielkie możliwości zniechęcenia, oskarżania, podrywania autorytetu, wprowadzania insynuacji itp.”.

W memoriale Episkopatu do Cyrankiewicza czytamy:

„Niewybredne metody walki („działalności operacyjnej”) zalecane na naradach Departamentu IV M.S.W. przez pułk. S. Morawskiego, dyrektora tegoż departamentu, napawają nie tylko zdziwieniem, gdyż są niegodne praworządnego państwa, ale wręcz przejmują zgrozą”.

Episkopat stwierdza, że metody te są już wprowadzane w życie przez komendy wojewódzkie i powiatowe Milicji Obywatelskiej, które zamiast więcej uwagi ześrodkować na śledzeniu i wykrywaniu przestępstw, zajmują się „działalnością operatywną”, to jest śledzeniem, szpiegostwem i represjami przeciw Kościołowi katolickiemu w Polsce”.

Jako przykład przesładowań policyjnych list Episkopatu podaje: „Komendy M.O. wzywają na przesłuchania wiernych, którzy w grudniu 1963 roku udawali się do Częstochowy na Jasną Górę, by złożyć u stóp Matki Częstochowskiej, 'Księgi Soborowych Czynów Dobroci’. Osoby te poddawane są wnikliwym i dokuczliwym przesłuchaniom, popartym zastraszaniem i groźbami nakładania kar, celem wymuszenia szczegółowych, własnoręcznych opisów całej 'podróży' i pobytu w Częstochowie. Przesłuchiwanie są traktowane w sposób nieludzki: wykrzykiwania nad nimi, zarzucania kłamstw, groźby i zastraszanie, przetrzymywanie przez kilka godzin, domaganie się zeznań za wszelką cenę niekorzystnych i obciążających osoby zeznające i ks. proboszcza”.

(Dokończenie na str. 8)

JAKI JEST CEL II SOBORU WATYKAŃSKIEGO ?

Określa go sam Papież Paweł VI :

„Odnowienie ducha Chrystusowego w Kościele, pozyskanie dla jedności braci odłączonych, rozbudzenie świadomości religijnej w w świecie, sprawiedliwość i pokój między ludźmi — oto cele i zadania Soboru”.

F^oP 2433



Sto Boże

KS. KAN. W. KIEDROWSKI

Odnowienie duszy (2)

Przed tygodniem, w związku z początkiem 8-go roku Wielkiej Nowenny mówiliśmy, że odnowienie duszy polskiej i oczyszczenie jej z tego przede wszystkim co stanowi nasze specjalne wady narodowe — to nie tylko akt religijny — ale również akt samoobrony narodu. Odnawiając dusze nasze — najgodniej przygotowujemy się na rozpoczęcie Drugiego Tysiąclecia chrześcijańskiej Polski — ale równocześnie stawiamy mocny fundament pod duchową i narodową przyszłość naszą. W ciągu dziejów bowiem zawsze tak bywało, że wszyscy wrogowie narodu, którzy chcieli zniszczyć Polskę jako naród i kraj zawsze starali się znikczemnić duszę jego, zatruci ducha narodu.

Jeżeli ósmy rok Wielkiej Nowenny ma być rokiem odnowienia dusz naszych rokiem oczyszczenia z tego przede wszystkim co może być uważane jako nasze wady narodowe — to dobrze będzie gdy chociażby pobieżnie zapoznamy się z tymi czynnikami jakie powodowały lub ułatwiały powstawanie naszych wad, szczególnie w ostatnich latach naszej historii.

Na szczęście możemy sobie powiedzieć, że nie zawsze ponosimy całkowitą winę za wszystkie wady nasze. Ale to bynajmniej nie znaczy, że zupełnie możemy się rozgrzeszać z tych wad. Człowiek bowiem, który nawet nie z własnej winy wejdzie w kałużę błota — stara się jak najprędzej oczyścić obuwie swoje. Tym bardziej winien to czynić — gdy chodzi o duszę.

Często, szczególnie za granicą, obserwując rodaków naszych przybywających z kraju widzimy u nich pewne wady, które nas razią, które nas zaskakują — bo poprzednio nie znaleźliśmy ich. Czasami nawet wstydzimy się za rodaków naszych z powodu takiej czy innej wady ich, lub postępowania. Stwierdzając te wady — nie bądźmy jednak zbyt pośpieszni w sądach naszych. Osądzając i napiętnując wady — nie potępiamy człowieka. Sądzić i potępić — to najłatwiejsza ze wszystkich rzeczy. Szczególnie gdy o innych chodzi. Widząc wady rodaków naszych pamiętaj-

my, że i my mamy takie które ich razią i dlatego nie spieszymy się z potępieniem.

Starajmy się poznać przyczyny tych wad, zrozumieć jak one powstały — a wtedy zamiast potępienia — może łatwiej zrozumimy człowieka, okazemy mu współczucie i wyciągniemy do niego pomocną rękę. Ostrożni w sądeniu — powinniśmy podchodzić do rodaków naszych raczej jak lekarz, który poznawszy chorobę pacjenta — nie potępia człowieka — ale z chorobą walczy i pomaga choremu do odzyskania zdrowia.

Zbyt dużo czasu zajęłoby nam — gdybyśmy z dziejów naszych mieli cytować to wszystko — co rodziło wady nasze. A były tam i „dymy pożarów i kurze krwi bratniej, które przyszłość naszą cofały wstecz”. Jednak stwierdzając to Ujejski mówi, że „inni szatani byli tam czynni” i dlatego prosi Boga: „Rękę karaj — nie ślepy miecz”.

Pomijając więc to co z przeszłości ciąży na barkach naszych — zatrzymajmy się raczej przy ostatnich latach które kształtowały ostatnie pokolenia. Na powstawanie

pewnych wad, które w ostatnich czasach stają się widoczne złożyły i składają się przede wszystkim dwie kategorie przyczyn: Utrudnienie moralnego i religijnego wychowania, oraz wyjątkowe, dramatyczne, a nawet nieludzkie trudności życia codziennego, w których wyrastały i wyrastają ostatnie pokolenia.

Hitler postawił sobie jako cel zniszczenie i zajęcie Polski, zredukowanie Polaków do roli niewolników i zrobienie z nich siły roboczej dla „Niemieckiego Narodu Panów”. Chciał do tego dojść przez zniszczenie Kultury Polskiej i Kościoła Polskiego oraz wypaczenie duszy polskiej. Dlatego na terenie całej Polski zamknął dla Polaków wszystkie szkoły wyższe, a dla uczonych i duchowych przywódców narodu otworzył groby i obozy koncentracyjne. Doskonale rozumiejąc wartość Kościoła Polskiego dla zdrowia duszy polskiej Hitler przystąpił do kompletnego zniszczenia Kościoła — zaczynając przede wszystkim od tych części Polski, które zostały z mięscą włączone do Niemiec. Czy wiecie, że w jednej tylko diecezji Chełmińskiej, już w jesieni 1939 roku bez jakiegokolwiek sądu rozstrzelano 214 księży — już nawet nie mówiąc o tych wszystkich którzy jeszcze potem zginęli w obozach koncentracyjnych.

Przypomnijcie sobie, że to pokolenie polskie, które przeszło przez obozy koncentracyjne — nie miało żadnej opieki duszpasterskiej. W podobnej sytuacji byli również ci Polacy, którzy wywiezieni zostali na roboty przymusowe do Niemiec. Nikomu z nich nie było wolno chodzić do kościoła. Brak opieki religijnej i duszpasterskiej — oderwanie człowieka od religii i od Kościoła, a szczególnie gdy chodzi o dorastającą młodzież — oto jedna z bardzo wielkich przyczyn narastania wad w duszy człowieka. I dlatego drżę o te pokolenia, którym grozi zupełny brak religii i księdza.

Ewangelia

NA 19-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Mateusza 22, 2-14) — niedziela 27 września

Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Oto ucztę mam przygotowaną, pobito moje woły i co było karmnego, i wszystko gotowe, przybawajcie na gody. Ale oni nie dbając o to, odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego, a pozostali pochwycili jego sługi i zelżywszy ich, zabili. Gdy to postyszał król, rozgniewał się i posłałszy wojska swoje, wytracił onych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzekł sługom swoim: Gody wprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstaje dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I słudzy jego wyszedłszy na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, i napełniła się sala godowa biesiadnikami, i ujrzał tam człowieka nie przyodziałego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król sługom: Zwiążawszy mu ręce i nogi, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Kard. Leon Józef SUENENS

Umiejętność dodawania odwagi

Mówić dziś będę o obowiązku człowieka i chrześcijanina zazwyczaj mało znanym i zazwyczaj źle spełnianym: o obowiązku dodawania odwagi innym. Łatwo jakoś zapomina się, że krytyka, aby być użyteczna i skuteczna, musi być konstruktywna, tzn. musi włączyć się do ogólnego dążenia do ulepszenia, do pobudzania energii. Należy wystrzegać się krytyki, która staje się przyzwyczajeniem. Nigdy nie będzie bowiem pozytywna. Nieliczni tylko potrafią oprzeć się szkodliwym efektom takiej krytyki, nieliczni tylko zdobędą się na odwagę, by przeciwstawić się ciągłym upomnieniom i negatywnemu nastawieniu.

KONIECZNOŚĆ DODAWANIA ODWAGI INNYM

Człowiek potrzebuje co jakiś czas pewnej dawki odwagi z zewnątrz, potrzebuje w swym życiu promienia słońca.

Pomyślcie o wspaniałych wynikach, które można osiągnąć, jeżeli rozsądnie dodaje się odwagi dzieciom. I pomyślcie równocześnie o strasznych skutkach, które są wynikiem ciągłego strofowania i krytykowania. Wszyscy je dobrze znamy, gdyż obserwowujemy je na każdym kroku: na ulicy, w tramwaju w pociągu.

Dziecko coś tam zrobiło nie tak jak trzeba, jakiś drobniak: od razu spada na nie mnóstwo wymówek. Straszy się je wielkimi karami. Pogróżki te na dobrą sprawę nie są do zrealizowania. I dziecko zdaje sobie z tego sprawę lepiej od nas.

Bardzo niewiele rodziców potrafi nauczyć posłuszeństwa dzieci trzy-, czteroletnie, które już dążą do „samodzielnosci”. Często jesteście świadkami takich scen — dziecko nie chce posłuchać rozkazu. Wie doskonale, że uporem i krzykiem złamie opór starszych. I rodzice często rzeczywiście dla świętego spokoju ulegają. Potem wyładują swe niezadowolenie na otoczeniu. Byłoby o wiele rozsądniej przypilnować, by dziecko wykonało polecenie i równocześnie dopomóc słabej i chwiejnej woli dziecka odpowiednimi słowami zachęty. Nie obiecywaniem cukierków czy zabawek, ale słowami, które by pobudziły do dobra, które by podkreśliły jakiś pozytywny czyn i które by wykazały, że oczekujemy od niego czegoś więcej. Wiele dzieci na

pewno lepiej zachowałyby się w szkole i w rodzinie, gdyby wychowawcy i rodzice nie skąpili tak bardzo pochwał i mądrej zachęty. A przecież nie nas nie kosztują w końcu słowa, które pobudzają do czynu, które są dopingiem, które wyzwalały ukryte energie. Możemy stwierdzić to przy różnych okazjach. Przypomnijmy sobie np. jak nauczyliśmy się jeździć na rowerze. Ktoś nas kiedyś wsadził na siodełko, podtrzymał trochę, kazał patrzeć przed siebie, mówił, by nie zwracać uwagi na przydrożne drzewa, by nie bać się: „O, tak właśnie! Dobrze, odważnie, jeszcze raz, jeszcze trochę popraw się na siodełku, i — widzisz, jak już dobrze sobie radzisz?”.

Dodanie odwagi wyzwala w nas zaufanie we własne siły i powoduje, że przeważnie zyskuje to, co jest w nas lepsze.

Uwagi, które dotyczą wychowania dzieci odnoszą się również i do dorosłych. Przecież dorośli mają często charakter bardzo „dziecinny” i nie potrafią odważnie iść na przód, brak im doświadczenia, brak śmiałego podejścia do życia.

Nie zapominajmy, że nieśmiałość jest częstym stanem ducha, zresztą niezłym w końcu, byleby nie paraliżował energii i byle nie doprowadzał jednostek do zamknięcia się w sobie. Musimy sobie uświadomić, że wokół nas żyje wiele osób — mężczyzn i kobiet, które właśnie z powodu nieśmiałości żyją zamknięte w sobie, jak kwiaty przed wschodem słońca. Wiadomo, że słońce rozwiera kwietne kielichy, gdy tymczasem zimno i ciemność zamykają je. Jedno słowo otuchy posiada magiczną siłę, która może spowodować rozkwit i rozbudzenie życiowych energii.

WYKORZYSTANIE OKAZJI

Zazwyczaj zbyt skąpimy słów otuchy. Zróbmy rachunek sumienia. Wy — mężczyźni — spytajcie siebie, czy zawsze dodajecie odwagi żonom ciężko pracującym dla was i dla waszych dzieci. Czy dodajecie otuchy im nie tylko jakimś zdawkowym „dziękuję”, ale słowami pochwały za dobrą inicjatywę czy też za specjalnie ofiarny wysiłek? Wielu z was na pewno uważa, że praca żon wpływa jedynie z obowiązku. W bliźnim widzicie jedynie dłużnika, a zupełnie nie myślicie o własnych długach!

A wy — żony — czy zawsze pamiętacie o tym, by dodawać odwagi mężom w ich codziennych trudach, w ich aspiracjach i wysiłkach. Czy pamiętacie o tym, że po dniu wyczerpującej pracy, po monotonii godzin urzędowania każdy potrzebuje tej atmosfery optymizmu, który rodzi się z ufności, okazanej mu przez osoby bliskie? Wszystko to, co dotyczy rodziny, dotyczy

również różnych szczebli życia społecznego. Kierownicy i urzędnicy, dyrektorzy i podwładni, pracodawcy i pracownicy — wszyscy muszą zrobić rachunek sumienia. Każdy oczekuje od drugiego człowieka nie tylko wynagrodzenia. Oczekuje, by ten drugi człowiek przystąpił przy nim, by z nim porozmawiał, by zauważył jego istnienie.

Nie tak bardzo nie dodaje odwagi jak czujna uwaga, okazywanie prawdziwego szacunku, nieoczekiwane słowa uznania, które nie są pustymi formułkami, ale żywymi wyrazami szczerzej sympatii. Popatrzmy wokół, wczujmy się w położenie ludzi otaczających nas — ludzi, których często uważamy tylko za konieczne akcesoria, nie nie znaczące szczegóły. Raz na zawsze musimy zrozumieć, że ludzie, którzy nas otaczają, to nie automaty ani martwe przedmioty. Ludzie ci gorąco pragną, byśmy od czasu do czasu udowodnili im, że ich dostrzegamy i kochamy.

Dodawanie otuchy i odwagi jest jedną z tysięcy form miłości. Należałoby podkreślać więcej niż to się na ogół czyni dobre czyny ludzi. Dzienniki zaspynają nas często wiadomościami o zbrodniach, kradzieżach, zabójstwach, samobójstwach. Czy czasem za mało nie pisze się o dobrych czynach i o nieznanym dowodach odwagi i heroizmu? Gdybyśmy potrafili zachęcić bliźnich do zrealizowania tego dobra, które w nich drzemie i do którego aspirują, gdybyśmy potrafili powiedzieć jeden drugiemu w odpowiednim momencie słowa, które czynią nas lepszymi, które mobilizują i pobudzają do czynu — świat byłby lepszy, o wiele lepszy.

Sztuka dodawania otuchy i odwagi jest jedną z form miłości chrześcijańskiej. Jest sztuką dostępną dla nas wszystkich. Trzeba tylko mieć oczy i uszy otwarte i trzeba mieć serce wrażliwe na potrzeby bliźnich.



Cydzien Boży

- NIEDZIELA — 27 WRZEŚNIA
19-ta po Zielonych Świątkach
Św. Kozmy i Damiana
- PONIEDZIAŁEK — 28 WRZEŚNIA
Św. Wacława
- WTOREK — 29 WRZEŚNIA
Św. Michała
- ŚRODA — 30 WRZEŚNIA
Św. Hieronima
- CZWARTEK — 1 PAŹDZIERNIKA
Św. Remigiusza, Danuty
- PIĄTEK — 2 PAŹDZIERNIKA
Św. Aniołów Stróżów
- SOBOTA — 3 PAŹDZIERNIKA
Św. Teresy od Dz. Jezus

Z E Ś W I A T A

„PAX” I KONKURENCI

Znane pismo katolickie we Francji, „La France Catholique”, zamieściło w numerze z 21 sierpnia br. artykuł pod tytułem: „Pax i jego rywale działają nadal w Polsce”, pióra znanego publicyisty P. Lenerta, autora książki „L'Eglise Catholique en Pologne” („Kościół Katolicki w Polsce”), tłumaczonej na języki polski i angielski.

Lenert, przypominając słowa Kardynała Wyszyńskiego do katolików francuskich, iż „minimum jakiego oczekujemy od katolików na Zachodzie jest, by nie dodawali nowych ciężarów krzyżowi, jaki niesiemy”, podaje obszernej analizie taktykę różnych grup katolików proreżymowych, działających w Polsce, od „Paxu” poprzez ugrupowanie Frankowskiego, poprzez „Więź” aż po „Znak”. Autor zestawiając wypowiedzi popierające całkowicie ustrój i system komunistyczny a pehające Kościół w Polsce na pozycje, które gdyby zajęł — przestałby być częścią Kościoła Powszechnego, wykazuje, że zbieżność tych stanowisk nie jest przypadkowa i wypływa z instrukcyj wydanych przez Partię Komunistyczną i że te ich wystąpienia były ceną paszportów wydanych na 2 serię Soboru.

Gdy Episkopat w Polsce stara się wypełniać misję nauczania prawd wiary, powierzoną mu przez Chrystusa, katolicycy reżymowi próbują wszelkimi siłami zepchnąć go na pozycje polityczne, domagając się uznania trwałości reżymu komunistycznego. W czasie ostatniej sesji Soboru starali się oni robić propagandę prokomunistyczną między Ojcami Soboru, dążąc do uznania reżymu przez Stolicę Apostolską w formie nowego konkordatu.

W zakończeniu tej analizy celów i metod reżymu Lenert pisze:

„Pax, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne Frankowskiego, „Więź” i „Znak”, a nawet w formie nieco bardziej subtelnej i ostrożniejszej „Tygodnik Powszechny”, prześcigali się w gorliwości, aby ponad głowami biskupów polskich dotrzeć do Ojców Soboru i Sekretariatu Stanu w celu doprowadzenia do nowego konkordatu”.

Autor uważa, że idzie im o ich kariery, o ich „mandaty” posłów, o ich wygody i uprzywilejowane pozycje w kraju poddanym ciężkim warunkom gospodarczym. To tłumaczy, dlatego tak gorliwie wypełniają misję powierzoną im przez komunistów.

Tłumaczy, ale czy usprawiedliwia?...

Audycja Ambasadora R.P. u Papieża

Z racji 25-lecia misji ambasadora Papee przy Stolicy Ap., Ojciec św. przyjął go 4 września w swej rezydencji letniej w Castelgandolfo na audyencji prywatnej. Audyencje te są obecnie na ogół zawieszane z powodu prac soborowych.

Papież przyjął Ambasadora niezwykle łaskawie znajdując słowa życzliwej oceny dla jego 25-letniej działalności.

Ze swej strony Ambasador dał wyraz przeświadczeniu, że audyencja ta jest ze strony najwyższego autorytetu moralnego świata potwierdzeniem najgłębszego sensu jego 25-letniej obecności przy Stolicy Ap. Przypomniał też jak w najcięższych i najtrudniejszych latach wojny, a potem niesprawiedliwego pokoju, narzuconego narodowi polskiemu, Mgr. Montini jako Substytut Sekretariatu Stanu, Prosekretarz Stanu i wreszcie Arcybiskup Mediolański zawsze był orędownikiem interesów i potrzeb Polski i jak jego nazwisko związa-

Z POLSKI



Ks. kard. Suenens, Prymas Belgii poświęca pomnik odsłonięty 6 września br. w hołdzie żołnierzowi polskiemu w St. Nicolas-Waas.

ne jest z każdym pociągnięciem Watykanu na rzecz Polski w tym historycznym okresie. Wiemy też, co zawdzięczamy Papieżowi Pawłowi VI: dlatego wszystkiego Ambasador wyraził Ojcu św. hołd najgłębszej wdzięczności narodu polskiego i swój własny.

Papież przyjął to podziękowanie nader łaskawie i z dużym zainteresowaniem oraz znajomością rzeczy podjął temat dziejów, zasług i misji historycznej narodu polskiego, zatrzymując się wśród spraw aktualnych specjalnie na Millenium Polski chrześcijańskiej.

Audyencję, która trwała pół godziny, zakończyło błogostawieństwo dla narodu polskiego, Ambasadora i jego rodziny. Ojciec św. obdarował też Ambasadora srebrnym medalem soborowym.

Wymiana not

Jak wiadomo, Rada Jedności Narodowej na swym posiedzeniu w dniu 4 lipca br. uchwaliła w trybie nagłym wniosek w sprawie Ambasady R.P. przy Stolicy Ap.

Uchwala Rady, powzięta jednomyślnie, brzmiała:

„Rada Jedności Narodowej wyraża przekonanie, że nieprzerwane istnienie Ambasady R.P. przy Stolicy Apostolskiej jest wyrazem uznania słuszności dążeń narodu polskiego do odzyskania niepodległości.

RJN stwierdza, że naród polski docenia doniosłość utrzymania niezależnej Ambasady przy Watykanie i że jest za to głęboko wdzięczny Stolicy Apostolskiej.

Ten stan rzeczy jest oczywistym dowodem zrozumienia ducha narodu polskiego, nieugiętego w walce o wolność i ideały chrześcijańskie, którym był i jest wierny w ciągu tysiąclecia swych dziejów”.

Ambasador Papee notą z dnia 13 lipca podał tę uchwałę do wiadomości Sekretariatu Stanu Jego Świątobliwości.

Kardynał Sekretarz Stanu A.G. Cicognani odpowiedział notą, w której wyraził podziękowanie za zakomunikowanie mu uchwały Rady Jedności Narodowej.

TRUDNOŚCI OJCÓW JEZUITÓW W LUBLINIE

Wychodzący w Londynie, katolicki tygodnik „Tablet”, w wydaniu z dnia 18 lipca, przynosi smutną wiadomość o trudnościach polskich Jezuitów w Lublinie, którzy zmuszeni są sprzedać jeden z budynków, ażeby zapłacić podatek.

Wysoki, bo wynoszący 8.600.000 zł. podatek nałożono na sumy, które Ojcowie Jezuitów otrzymali w postaci darowizn, składanych w ciągu ostatnich dwu lat na pokrycie kosztów odbudowy kościoła w Lublinie. Darowizny sięgały 12.000.000 zł.

Według pierwotnego wymiaru, urząd podatkowy miał zabrać 72% tych funduszy, przeznaczonych przecież na odbudowę kościoła. Podatek był więc formą konfiskaty. Wobec słusznych protestów Jezuitów, władze podatkowe zgodziły się na zmniejszenie „długu” do trzech milionów złotych (£267.857), płatnych w ratach miesięcznych w wysokości 50.000 zł. (£4.464).

Towarzystwo Jezuitów — pisze korespondent „Tablet” — nie jest w stanie zebrać tak olbrzymich sum i poważnie zastanawia się nad sprzedażą jednego ze swoich budynków w Lublinie.

(Ciąg dalszy)

— Angus, Angus, któż cię tak przerobił? — zapytał.

— Nikt mnie nie przerabiał, psze księdza — odparł młody człowiek. — Przekonałem się tylko, że religia to same bzdury i już. I ludzie tam w domu też są bzdurni. Udawajom, że strasznie ich obchodzi, co się nam, biednym żołnierzom, tu dzieje, ale tak naprawdę to wcale ich nie obchodzi, ani trochę. Cięgiem śpiewajom o ojczyźnie i o tym, jak nas bandom kochać i całować, kiedy wrócimy, ale to tylko słowa. Wszystko, czego chcem, to siedzieć w domu i być przepieczonym i bawić się. Ja wiem, bo byłem na urlopie zdrowotnym, a goście nie chcieli wcale słuchać, co im opowiadałem o różnych kawałkach tutaj, na froncie. Wiem, bo odwracali ślipia i gadali o czym innym, zanim skończyłem mówić. A kiedy jechałem tramwajem z moim bolącym ramieniem w łupkach i w wielkim powijaku z żółtym przylepcem na wierzchu, stare żdziery udawały, że mnie nie widzom, tylko siedziały na swoich wielkich dupskach i trajlowały o cenach herbaty i Mary Picford, a ja z moim białym sztywnym ramieniem zaważadłem każdemu i musiałem się kopyrtać za kuźnym razem, jak tramwaj robił zakręt. A młode panienki były też tak samo niedobre. Chrześcijanie... To nie chrześcijanie. I to dla takich ja mam dać sobie rozwalić bebech i zginąć strasznom, żalosnom śmierciom! — Nagle chwycił księdza za ramię. — Psze księdza, psze księdza, niech ksiądz im każe przestać. Niech mnie już tam nie posyłam więcej. Psze księdza, tak się bojam.

Ksiądz nie przeszkadzał chłopcu popłakać trochę, ponieważ wiedział, że łyzy, jeśli płyną dostatecznie długo, mogą spławić niejedną duszę z powrotem do Boga.

— Angus ile masz teraz lat? — zapytał wreszcie.

— Dwadzieścia, psze księdza — odparł chłopak.

— Dwadzieścia, Angus, i uważasz siebie za mądrzejszego niż wszyscy święci i doktorowie Kościoła. Wstydź się Angus. Teraz stań mi tu i opowiedz wszystko, coś robił od czasu twej ostatniej spowiedzi. Nie, nie potrzebujesz klękać. Patrz po prostu na przedpole i bądź nadal wartownikiem, tylko szybko zrzucąj grzechy ze swej duszy,

BRUCE MARSHALL

Chwała córki królewskiej

(26)

bo bitwa zaraz się zacznie i nie mamy czasu do stracenia.

Gdy skończył spowiadać Angusa i dał mu rozgrzeszenie, niebo bładło już gwałtownie, ale ksiądz Smith wciąż mówił dalej, bo miał sporo jeszcze duchowych rad do udzielenia.

— Słuchaj, Angus — mówił — nie powinieneś bać się umierać, ponieważ jesteś teraz w stanie łaski i przygotowany na stawienie się przed Panem. I nie powinieneś zanadto przejmować się tym, że ludzie w domu są bezmyślni i nie rozumieją niczego o wojnie. To tylko brak wyobraźni, nic więcej. Zrozumieją zupełnie dobrze, kiedy pokój nastanie i zobaczą, jaki świat wywołaliśmy dla nich. Bo ten świat będzie bardzo pięknym światem. Angus, znacznie podobniejszy do Królestwa Pana naszego niż kiedykolwiek przedtem.

Ksiądz jest tego pewien, psze księdza? — Oczy młodego człowieka błyszczały teraz i to wcale nie od łez.

— Jestem tego pewien, Angus. Biskup tak mówi. Każdy tak mówi. Zresztą sam rozsądek wskazuje. Ludzie nie mogą powrócić do swych małości i smolubstwa po tylu latach znoszenia takich rzeczy.

A co ksiądz powie o niemieckich i austriackich katolikach, psze księdza? Czy oni też walczą o lepszy świat?

— Oni zostali wprowadzeni w błąd w sprawach polityki przez swych doczesnych władców, lecz z chwilą, gdy my wywalczymy nasze zwycięstwo, huski spadną z ich oczu i szata Boża zostanie zszyta z powrotem — rzekł ksiądz Smith.

— Myślę, że za taki świat byłoby mi łatwiej umierać, psze księdza — rzekł Angus. — Dziękuj księdzu za pomoc. — Z zażenowaniem uściśnął rękę księdza. — Widzi mi się, że zrobiłem z siebie kawał durnego wala — powiedział.

Potem nie rozmawiali już wcale, gdyż zaczął się ogień zaporowy, a ludzie napływali

do okopów, przypadając skurczeni do przedpiersi. Niektórzy z nich żartowali, inni stali poważni i zatopieni w sobie, ale wszyscy zadawali sobie to samo pytanie: „Czy to właśnie mnie się zdarzy?”

Hałas dział i pękających granatów był ogłuszający. Ksiądz zastanawiał się, jak znoszą to Niemcy, czy oni też stoją tam, uświęceni odwagą w obliczu ataku, o którym muszą wiedzieć, że zaraz się zacznie. Zastanawiał się także, czy są między nimi katolicy i czy ksiądz dał im dopiero co komunie świętą, i jak Pan Bóg sędzi Niemców i Brytyjczyków, którzy nieustannie zjawiać się muszą przed Nim, wprost z pola walki, cali jeszcze czerwoni i wściekli. Nagle przestraszył się o siebie samego, bo wiedział, że on też może zginąć w każdej chwili, a tak bardzo pragnął żyć dalej wśród reklam papierosów, sadzy fabrycznych miast aptek i grzechu, co było z jego strony szaleństwem, wzięwszy pod uwagę, że tamten świat musiał być o tyle piękniejszy. Wtem jakiś oficer koło niego spojrział na zegarek. Ksiądz Smith uczynił znak krzyża i wyszeptał słowa ogólnej absencji, a nawet niektórzy żołnierze nie będący katolikami pochyliłi głowy wiedząc, że ksiądz Smith jest kapłanem i że modli się za nich. Potem bagnety wyszczerzyły się ostro, a ludzie naciągnęli głębiej stalowe hełmy na głowy i oto wszyscy byli kapłanami i ofiarami zarazem, i nigdy nie zapraszali żadnych dziewcząt na mecze cricketa, ani nie wsłuchiwali się w łagodną klaskanie wody pod rufą łódki. Ktoś krzyknął i wszyscy poszli skokiem przez parapet i naprzód w zgiełk wybuchów.

Ksiądz Smith nie widział, jak Angus wybiega z okopu, lecz gdy ruszył naprzód ze swymi olejami świętymi, natknął się na majora-hulakę leżącego w armatnim leju z wielką krwawą wyrwą w brzuchu.

— W porządku, proszę księdza; wciąż myślę, że Bóg jest sahibem — rzekł, gdy ksiądz schylił się, by go namiętnie.

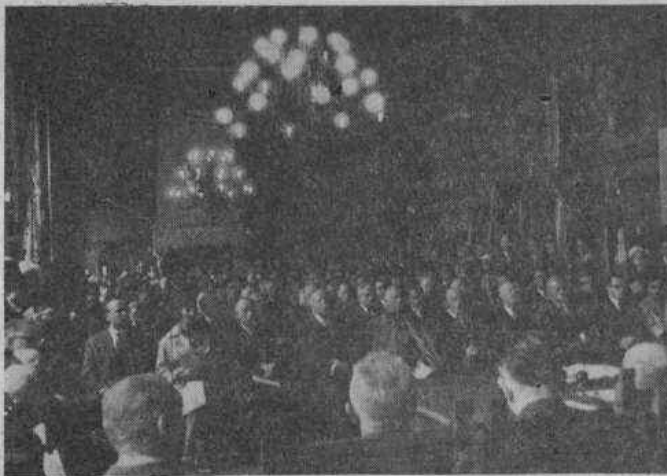
XI

Ksiądz Smith musiał być dzielny przy wielu jeszcze innych okazjach, ale nie zdobył krzyża Victorii ani medalu za wierną służbę, ani krzyża walecznych, tak więc żadna delegacja nie witała go na dworcu, gdy wracał z wojny z początkiem 1919 r., a zresztą każdy wracał z wojny tymi dniami. Jednakże biskup czekał na peronie, akurat naprzeciw kiosku z książkami zapchanego egzemplarzami „Księgi Artemasa” i „Młodych Turystów”, które to utwory uchodziły za bardzo zabawne.

Biskup wygarnął zią nowinę w taksówce, w drodze na probostwo.

— Odsyłam księdza z powrotem do Najświętszego Imienia, ale obawiam się, że będzie musiał zostawić księdza Bonnyboat jako proboszcza — rzekł. — Widzi ksiądz, nie było księdza przez całe trzy lata, a tyle rzeczy stało się w czasie jego nieobecności. Świątynia została ukończona i stacje Drogi Krzyżowej poświęcone, i lady Ippeacuanha przyjęta na łono Kościoła.

Oto pełna sala ratusza w czasie uroczystej akademii w St. Nicolas z okazji 20-lecia wyzwolenia Flandrii przez I Polską Dywizję Pancerną. W pierwszym rzędzie w środku ks. kard. Suenens, Prymas Belgii, po prawej minister Segers, po jego lewej gen. Maczek.



ŁUDZIE SĄ TACY

● **ŁABĘDZI SPIEW.** — Z *Expressu Wieczornego*: „W pięknym parku Kościuszki w Katowicach jest staw. Dwa lata temu pływały po nim łabędzie, dla których urządzono domek na palikach. Domek pozostał, łabędzi już nie ma. Nieznani sprawcy skradli je”.

● **GOŁĘBIE NIEDOLE.** — Słynna była ongiś w Polsce afera przemycania z fabryk włókienniczych nici nylonowych, do którego to niecnego proceduru wykorzystywano gołębie pocztowe. Sposób był bardzo prosty: ptaki zabierano w tezkach lub za pazuchą do fabryki, tam obwiązywano im przedzie wokół nóżek i oblatowane cennym towarem wysyłano drogą powietrzną do domu. W Lourenco Marques, stolicy Mozambiku, policja schwytała ostatnio gołębia, występującego w charakterze przemytnika... narkotyków. Sprytni kupcy także przywiązywali kontrabandę ptakowi do nóżek: były to mikroskopijnych rozmiarów paczuszki, zawierające niewielkie tylko ilości środków oszłamajających, jednakże przy dużej częstotliwości lotów poczytyw gołęb przemycił fortuny. Obserwując ptaka policja niczym p. nitce do kłębka trafiła do jego właściciela i meliny przemytników.

● **ZADNA TRUCIZNA NIE JEST MU OBCA.** — Statystyki prowadzone przez służbę zdrowia wykazują, że coraz więcej ludzi pada ofiarą rozmaitych zatruc. W Wielkiej Brytanii, na przykład, liczba zachorowań wywołanych przypadkowym spożyciem lub zetknięciem się z truciznami wzrosła w ostatnich pięciu latach o 32 procent! Wobec ogromnej i wciąż rosnącej ilości różnych środków szkodliwych dla organizmu ludzkiego, lekarze często nie są w stanie od razu postawić trafnej diagnozy, tracąc wiele cennego czasu na przeprowadzanie analiz itp. Właśnie ten fakt nakłonił mr. Edge'a, mieszkańca angielskiego miasta Leeds, do założenia jedynej dotychczas w świecie „Centrali informacji o Truciznach”. Wystarczy zadzwonić pod numer telefonu „Leeds 307-15”, aby uzyskać szczegółową informację, jakie np. następstwa może wywołać zjedzenie niedojrzałych owoców opylonych środkiem owadobójczym, jakie są symptomy zatrucia takim czy innym preparatem, jakie należy podjąć kroki zaradcze itd. Wszystkie te wiadomości mr. Edge czerpie ze swojej „kartoteki trucizn”, która zawiera już ponad 10.000 haseł. Z poradni mr. Edge'a korzysta codziennie kilkanaście osób. Zainteresowały się nią również Światowa Organizacja Zdrowia i brytyjskie ministerstwo zdrowia, które zamierza utworzyć kilkudziesięć podobnych placówek. Jest to o tyle ważne, że — jak się okazuje — na Wyspach Brytyjskich liczba ofiar zatruc jest większa od liczby ofiar wypadków drogowych.



Według tradycji, starodawnego podania, Obraz Jasnogórskiej Pani miał malować św. Łukasz Ewangelista, jeszcze za życia Najświętszej Pani. Podaje nawet też sama tradycja, że Obraz jest malowany na płycie stołu używanego przez św. Rodzinę w Nazarecie.

Według tej samej tradycji w IV wieku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, powieść miała z sobą Obraz do Konstantynopola. Tam Obraz doznawał wielkiej czci i był pomocą zwłaszcza w chwilach wielkich nieszczęść, jak zaraźliwe choroby, epidemie. Gdzieś około wieku IX czy X, Obraz nasz powędrował na północ i poprzez Węgry dotarł na ziemię Polski, gdzie ostatecznie na stałe spoczął w zamku Betskim, na północnym wschód od Lwowa, na Rusi Czerwonej.

W roku 1382 Władystaw, książę Opola na Śląsku, który sprawował w imieniu króla Ludwika Węgierskiego rządu na Rusi chcąc zabezpieczyć Obraz przed ewentualnym zbezczeszczeniem ze strony pogańskich Tatarów — raz podczas oblegania zamku Betskiego, strzała tatarska wpadając przez okno kaplicy, ugodzić miała w szyję Matki Bożej — postanowił Obraz przewieźć do Opola, na Śląsk. Kiedy, jadąc zatrzymał się na krótki odpoczynek w Częstochowie u podnóża kościółka na Jasnej Górze, Matka Boża miała mu dać poznać Swoją wolę, iż chce tam właśnie pozostać. Opoleczyk pozostawił więc Obraz na Jasnej Górze, oddając Go pod opiekę białym Ojcom Paulinom, sprowadzonym z Węgier. Na tej dacie i na tym fakcie kończy się legenda Obrazu, a zaczyna się historia.

Poza dokumentem erekcyjnym klasztoru Jasnogórskiego, w którym znajduje się wzmianka o obrazie, nadanym przez księcia Władystawa Opoleczyka, najstarszą wzmiankę o Obrazie spotykamy w dziele

Dzieje Obrazu

pierwszego historyka polskiego, Jana Długosza. Długosz pisał swe dzieło: *Liber Beneficiorum* — mniej więcej w jakie 70 czy 80 lat po sprowadzeniu Obrazu Matki Bożej na Jasną Górę. Zresztą w latach dziecięcych Długosz przybywał na Jasną Górę. Urodził się przecież niedaleko Częstochowy. W dziele swym Długosz opisując Jasną Górę, tak mniej więcej wyraził się o Obrazie (cytuję z pamięci, gdyż nie posiadam pod ręką dzieła Długosza) „Opoleczyk sprowadził na Jasną Górę obraz Matki Bożej, słynny cudami i starożytnością pochodzenia”. A więc obraz Jasnogórski już w chwili sprowadzenia na Jasną Górę słynął cudami. Cuda zaczęły się dziać znacznie wcześniej, a nie dopiero na Jasnej Górze. Nie wiemy na czym Długosz opierał to swoje twierdzenie. Być może miał on w rękę jakieś dokumenty, które opisywały pochodzenie Obrazu, a które zaginęły na przestrzeni lat, nie dotrwały naszych czasów. W każdym razie stwierdzeniu Długosza, który był historykiem bardzo krytycznym i niczego nie pisał w oparciu o niepewne źródła, na piękne oczy tylko.

Wszystkie inne opisy pochodzenia Obrazu opierać się będą albo o powyższe legendy, albo też o badania naukowe?

Po raz pierwszy poddano Obraz Jasnogórski badaniom naukowym w latach 1926-1927, podczas Jego I-szej konserwacji. Badania prowadzili prof. Rutkowski z Poznania i konserwator Truszczyński. Po ukończeniu swych badań wydali orzeczenie następujące: obraz jest pochodzenia włoskiego, a nie wschodniego, greckiego. Czas powstania Obrazu może przypadać na wiek XII najwcześniej.

To stwierdzenie było obaleniem całej dotychczasowej tradycji związanej z pochodzeniem Obrazu. Ojcowie Paulini nie dali jednak za wygraną

Po drugiej wojnie światowej, kiedy ponownie trzeba było poddać Obraz zabiegom konserwatorskim, powołano nową komisję z konserwatorem Rudolfem Kozłowskim z Krakowa i prof. Marconim z Warszawy na czele. Należał do tej Komisji również i konserwator Truszczyński. Komisja pracowała nad badaniami przez szereg lat. Wyniki prac Komisji zebrał i opracował konserwator R. Kozłowski i ogłosił je w referacie na posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Oto punkty wytyczne referatu:

1. Badania mikroskopijne i analiza chemiczna kredy, która stanowi podkład pod malowanie Obrazu, wyklucza całkowicie możliwość włoskiego pochodzenia. Kreda półwyspu Apenińskiego ma inne ukształtowanie aniżeli kreda użyta na Obrazie. Jest ona raczej — pochodzenia wchodnie-

Z Jasnej Góry

go, bałkańskiego.

2. Prześwietlenia rentgenowskie wykazały istnienie pod obecnym płótnem Obrazu, kawałki płócien o wiele starszych, aniżeli płótna dzisiejsze. (Sprawę płótna wyjaśnię później).

3. Nimbusy na Obrazie nie są nalożone, czyli naklejone, ale są wypukłością deski, która została zestrugana — (zcheblowana) we wszystkich innych częściach Obrazu.

4. Badając technikę malarską obrazu, jej rodzaj, jakość użytych farb, sam rysunek postaci, możemy przyjąć, że Obraz jest pochodzenia wschodniego i na podstawie dzisiejszych metod badania starożytności Obrazu można przyjąć wiek IV za ewentualny okres jego powstania.

5. Niezależnie od czasu w którym Obraz był malowany, gdy chodzi o jego wartość artystyczną stanowi, on klasę dla siebie, jest pierwszorzędny dziełem sztuki, jakim nie wiele może się poszczycić.

Tyle nauka dzisiejsza o Obrazie Jasnogórskim może powiedzieć. To orzeczenie Komisji powojennej cofnęło czas powstania Obrazu o kilka wieków wstecz w stosunku do orzeczenia Komisji z lat 1926-27.

Może przyszłość pozwoli na przeprowadzenie jeszcze dokładniejszych badań, a być może iż wtenczas nasza dzisiejsza legenda Obrazu stanie się rzeczywistością.

A teraz o samym Obrazie.

Obraz Jasnogórski jest malowany na



płótnie. Najpierw mamy deskę, na którą nalożono grunt, podkład kredowy, a dopiero na to wszystko naklejono płótno i na nich Obraz jest wymalowany. Skąd to może pochodzić, kawałki starych płócien, wykazanych promieniami Roentgena?

Te same promienie wykazały ślady gwoździ wbijanych w Obraz od strony frontowej, jednak bez uszkodzenia płócien dzisiejszych. A więc musiały być wbijane w Obraz w pierw, nim znalazły się na nim płótna obecne. Czy to jest możliwe?

W roku 1430 na Jasną Górę napadła banda rabusiów hussyckich i po zamorowaniu 12 Ojców Paulinów, zrabowała kosztowne wota z Kaplicy, jak również i sam Obraz Cudowny. I znowu według tradycji, nie mogąc uciekać z obrazem — konie stanęły na miejscu — rzucili go na ziemię, zadając dwukrotne cięcie szabłą, z czego pozostały do dziś bliźny, szramy na prawym policzku Matki Bożej.

Po odnalezieniu Obrazu w miejscu gdzie dziś stoi kościół św. Barbary z cudownym źródłem, niedaleko Jasnej Góry, Ojcowie Paulini przewieźli Obraz do Krakowa, na dwór Władysława Jagiełły, który wraz z małżonką swą — świętobliwą Królową Jadwigą — jest fundatorem najstarszej części Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze. Malarze nadworni króla mieli dokonać odnowienia, restauracji uszkodzonego malowidła. Malarze miejscowi stanęli wobec poważnego dylematu. — Nie znali techniki malarskiej Obrazu. Z ich poprawek nie nie wychodziło. Wówczas Jagiełło sprowadził malarzy greckich — szeregół przemawiający zo wschodnim pochodzeniem Obrazu — i ci dopiero rozpoznawszy technikę malowidła, dokonali restauracji. Obraz prawdopodobnie był tak zniszczony przez hussytów, iż malarze ci zdecydowali nalożyć nowe płótno i przemalować go na nowo według rysunku na

MIGAWKI EMIGRACYJNE

AMERYKANIE OKAZUJĄ WDZIĘCZNOŚĆ POLAKOWI. — Prezydent Johnson zarządził, by w dniu 11 października Amerykanie oddali hołd generałowi Pułaskiemu, bohaterowi walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych. W tym samym duchu doprowadzono do tego, że nowa łódź podwodna o napędzie atomowym typu „Polaris” nosi nazwę „Pułaski”.

JEDENASTYM KOŚCIOŁEM POLSKIM W ANGLII — jest nowopowstały kościół w Nortwich. Wybudowany został dzięki ofiarności parafian i gorliwości proboszcza, ks. kan. Antoniego Mańturzka.

OMEGA

starych, zniszczonych płótnach, z których jednak kawałki zostawili pod płótnami nowymi. Oglądaliśmy je pod aparatami rentgenowskimi, a potem konserwatorzy dokonali w tych miejscach odkrywek — które umożliwiły obejrzenie płócien bezpośrednio.

Zachodzi teraz pytanie, czy przypadkiem malarze ci nie dokonali całkiem nowego malowidła. Tej hipotezie musimy zaprzeczyć bezwzględnie. Tak Władysław Jagiełło, jak Ojcowie Paulini, a zwłaszcza wierny lud w żadnym wypadku nie byliby się zgodzili na umieszczenie nowego obrazu w Cudownej Kaplicy. Musieli więc oni dokładnie skopiować stare malowidło.

Obraz jest malowany bez koron i bez kosztownych sukienek — tak jak go widzimy na pielgrzymującym w naszych koloniach. Sukienka na dzisiejszym Obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej pochodzi z roku 1727, z czasu pierwszej koronacji. Korony są darem św. Piusa X, Papieża w roku 1910. Sukienka i korony są dodatkami czasów późniejszych.

Obraz Jasnogórski nosi na sobie znamiona ran i bólu — ran tych, cięć na Obrazie jest aż siedem (na szyi Obrazu, na twarzy i dwie nad prawym okiem). Jakby chciała powiedzieć nam Matka Boża, że jest Matką i Królową umęczonego i udreżonego przez wieki Narodu. Jak siedem mieczów boleści przebiło Jej serce pod Krzyżem, tak siedem bolesnych ran nosi na Swym Jasnogórskim Obliczu.

Cieszymy się z tego, że właśnie my Polacy na Jasnej Górze w Częstochowie mamy jeden z najstarszych obrazów Matki Bożej i, że jest to, jeden z najpiękniejszych obrazów, jakie ludzkość posiada.

O. Salezy T. Syrzelec — O.S.P.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Ks. Infułat K. Kwaśny
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji
podaje Emigracji
smutną wiadomość o śmierci
J.E. Ks. Arcybiskupa
JÓZEFA GAWLINY
Protektora Duchowego Emigracji
Śmierć nastąpiła w Rzymie
dnia 21 września popołudniu.
Pogrzeb odbył się w środę dnia
23 września.

Wspomnienie pośmiertne ukaże się w Głosie Katolickim w następnym numerze.

Proces Frankfurcki

Minęło już pół roku od chwili rozpoczęcia procesu przeciw zbrodniarzom oświęcimskim we Frankfurcie. Proces potrwa zapewne jeszcze pół roku — zainteresowanie świata procesem nie maleje.

Proces frankfurcki trwa już ponad pół roku. W miarę rozwoju wydarzeń procesowych zmienia się również postawa oskarżonych i obrońców. Fakt, że pod naciskiem prawdy o dwóch czasach, pod naciskiem zeznań świadków, dalsi trzej spośród oskarżonych MULKA, SCHLAGE i STARK znaleźli się w areszcie śledczym (dla opinii świata jest zresztą w ogóle niezrozumiałe — podkreślamy to wciąż na nowo — jak to jest możliwe, by zbrodniarze, pozostający pod zarzutem ludobójstwa, odpowiadali z wolnej stopy), spowodował zdenerwowanie wśród oskarżonych i niektórych agresywnych obrońców. Coraz trudniej oskarżonym utrzymywać na twarzach ironiczną maskę, którą przybrali z początkiem rozprawy, coraz trudniej zaprzeczać oczywistej prawdzie, potwierdzonej przez wielu naocznych świadków.

Zdenerwowanie tych, którzy nie denerwowali się mordując, jest zrozumiałe. Nie jeden z nich chciałby skoczyć do oczu „podludziom”, jakimi w jego oczach byli i pozostali polityczni więźniowie Oświęcimia. Wśród obrońców czołową, acz niezaszczytną rolę odgrywa adwokat Laternser. Aż dziw bierze, ile buty w tym adwokacie nazizmu, który w brutalny sposób usiłuje wszelkimi sposobami zastraszyć świadków, zwłaszcza przyjeżdżających z zagranicy. Gdy słucha się Laternsera, gdy widzi się jego rzekomo oburzone, a w istocie zapewne wystudiowane uprzednio przed lustrem gesty i miny, przypominają się b. więźniom gesty i miny władców Trzeciej Rzeszy.

Proces frankfurcki potrwa jeszcze pół roku. Równolegle toczy się proces Krummeya i Hunschego w tym samym gmachu, w tej samej sali, w dniach, w których nie odbywa się proces oświęcimski. To zapewne przypadek, ale ma to swój sens. Toć Krummey i Hunsche — to byli nie jako dostawcy materiału ludzkiego „do przerobu” dla Kaduków, Bogerów i innych. To poprzednie kółko tego samego mechanizmu. Zapewne; Krummey i Hunsche nie byli detalistami, oni „nie bawili się” w mordowanie czy katowanie pojedynczych więźniów, działali „en gros”, dostarczali ludzi do pieców i do obozów. Dziś Krummey broniony przez tegoż samego Laternsera powiada przed sądem, że dowie-

dział się o prześladowaniu węgierskich Żydów... od samych Żydów, że przedtem nic o tym nie wiedział. On, który u boku Eichmanna, kierował zbrodniczą akcją!

Proces Krummeya i Hunschego — to jak gdyby uzupełniające ogniwo procesu Mulki i innych. Brak tu jeszcze wielu ogniw. Brak tu owych dygnitarzy — prawników, którzy puścili w ruch maszynę zbrodni i uzasadniali jej konieczność, brak dygnitarzy z RSHA, brak lekarzy-teoretyków, profesorów, dla których przeprowadzano eksperymenty zbrodnicze na więźniach w Oświęcimiu, brak panów dyrektorów z IG Farben, którzy nie chcieli „wybrakowanego” materiału ludzkiego, a więc — za ich pośrednictwem — postano ten „materiał” do gazu.

Obok Krummeya, Hunschego, Mulki, Hofmanna, Capesiusa, Kaduka, Klehra, Starka i innych, tamci również powinni zasiąść na ławie oskarżonych, by obraz Oświęcimia był pełny, by wszyscy winni zbrodni odpowiedzieli za swoje winy.

Kom. Międz. „Auschwitz”.

POLSKA. — W ostatnich miesiącach rząd zamknął cały szereg Kościołów które nie były w ścisłym znaczeniu kościołami parafialnymi, ale były używane przez proboszczy, jako kościoły filialne, i umożliwiałoby spełnianie obowiązków religijnych wiernym mieszkającym daleko od Kościoła parafialnego. Takie fakty zanotowano w diecezjach: Warszawskiej, Krakowskiej i Poznańskiej. Rząd starał się usprawiedliwić nową szykanę Kościoła twierdzeniem, że chodzi o Kościoły opuszczone przez katolików i że nie były one podawane w roczniku danej diecezji. Kościoły nie były opuszczone. Nie mieszkał tylko przy nich ksiądz. A co do twierdzenia, że nie figurowały w rocznikach diecezjalnych, to prawda, ale rząd zapomniał tu dodać, że jego cenzura nie pozwalała tych Kościołów podać w tychże rocznikach. Tak wygląda praworządność według niektórych koncepcji.

Ojciec św. Paweł VI ofiarował dzwony dla Kościoła św. Floriana w Krakowie, by zastąpiły skonfiskowane przez Niemców w czasie wojny. Ojciec św. zdecydował się na ten dar, jeszcze jako Kardynał Arcybiskup Mediolanu. Ale dopiero obecnie ukończono ich odlew w Mediolanie. Ojciec św. delegował księdza Bernardy Citterio, by przekazał je Polsce. Poświęcenia dzwonów dokonał Ksiądz Arcybiskup Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski.

(Dokończenie ze str. 1)

Episkopat potępia UB

Memoriał Episkopatu przypomina, że „w 1956 r. — po pamiętnym październiku — Urząd Bezpieczeństwa, jako instytucja okryta hańbą, został odważnie przez rząd zlikwidowany, a I Sekretarz Partii Wł. Gomułka, publicznie ją obciążył odpowiedzialnością za wszystkie akty bezprawia minionego okresu. Reaktywowanie więc tej instytucji — w tajemnicy przed narodem, na którego żądanie likwidacja Urzędu Bezpieczeństwa nastąpiła, musi budzić nie tylko zdziwienie, ale zastrzeżenie i protest narodu”.

Hierarchia w swym proteście wskazuje na szersze tło komunistycznej walki z religią w Polsce:

„Kościół w Polsce zmuszony jest bronić powagi nauki katolickiej, atakowanej zawzięcie przez prasę ateistyczną („Argumenty”, „Fakty i Myśli”), musi bronić moralności chrześcijańskiej, zwalczanej przez praktyki i wskazania Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa oraz akcję antykonceptyjną, musi bronić ośmieszanych instytucji kościelnych, zwłaszcza seminariów duchownych, zakonów itp., musi bronić nawet powagi duchowieństwa i biskupów, przedstawianych w fałszywym świetle, nie tylko w prasie krajowej, ale nawet w niektórych pismach zagranicznych, niekiedy nawet z pomocą tzw. postępowych katolików”.

„Sytuacja staje się tym drażliwsza, że wszechwładna cenzura uniemożliwia nam obronę, prostowanie oszczerstw i kłamstw. Bolesny i świeży przykład dotyczy oszczerstw, rzucanych na śp. kardynała Sapiechę (przez pismo „Argumenty”). Obiektywna odpowiedź „Tygodnika Powszechnego”, oparta na dokumentach, została odrzucona przez cenzurę. Takich przykładów jest — niestety — bardzo wiele”.

„Rząd Polski Ludowej głosi i popiera na forum świata i w Organizacji Narodów Zjednoczonych zasadę pokojowego współistnienia narodów o różnych systemach politycznych i światopoglądowych. Głoszenia tej zasady nie można uważać za szczere, jeżeli zasada ta nie jest praktykowana w życiu wewnętrznym własnego kraju, jeżeli w stosunkach wewnętrznych między obywatelami i instytucjami kościelnymi prowadzona jest i popierana działalność organów władzy, oparta na ukrytej walce podjazdowej, nacechowanej wrogoscią, i prześladowaniu ludzi wierzących i Kościoła”.

W zakończeniu swego protestu Episkopat wzywa rząd, by ze względu na dobre imię Polski i dla usunięcia objawów szkodzących powadze państwa, spowodował śpieszną i skuteczną interwencję w tej sprawie.

(I. C.) Czynn. Kat.

między nami kobietami ...

ABY OBUWIE BYŁO WYGODNE

Kupując nowe obuwie należy pamiętać o kilku zasadniczych sprawach: obuwie nasze jest dla nas, a nie dla otoczenia i dlatego ważniejsze jest czy będzie wygodne, niż to, czy noga w nim będzie zgrabna i mała. Pantofelki nawet najpiękniejsze nie rozjaśnią nam życia, gdy będą za ciasne lub niewygodne.

Wiele chorób, poczynając od odcisków i opuchlizny na płaskostopiu i skrzywieciu kręgosłupa kończąc, jest wynikiem złego doboru obuwia. Ileż kobiet skarżących się na silne bóle kręgosłupa, kości, na ciągłe zmęczenie nóg i niemożność dalekiego chodzenia i długiego stania nie wie, że to wszystko skutki niedbania o stopy i że lekarz ortopedysta mógłby je wyleczyć przepisując odpowiednie leczenie — czasem operacyjne lub noszenie wkładek. Ale to są sprawy kosztowne i lepiej zawsze dbać o nogi.

A więc osoby o płaskiej stopie nie powinny chodzić na bardzo wysokich obcasach ani w obuwiu o cienkiej miękkiej podeszwie, to samo dotyczy kobiet w ciąży. Przy tym obcasy wysokie i cienkie (szpilki) dźwigające osobę tę —

wyginają się zabawnie i nie zdołają właścicielki.

Osoby o nogach grubych w kostce nie powinny nosić czółenek ani pantofli bardzo wyciętych — noga się z nich „wylewa” i brzydko wygląda. Taka noga powinna być mocno utrzymana — najlepsze są półbuty na półśpiętku lub na niskim obcasie. Takie obcasy wyglądają ładnie. Także i przy wysokim podbiciu, szczególnie w czółenkach.

Obuwie sportowe, ciężkie i na grubych podeszwach jest bardzo praktyczne na co dzień, ale panie na nogach bardzo cienkich lub bardzo krótkich i grubych powinny stosować obuwie nieco lżejsze na cieńszej podeszwie, z wydłużonym noskiem i na małym obcasie do 4 cm wysokości.

Obuwie ciemne nogę optycznie zwęża i zmniejsza, natomiast w bucikach jasnych, białych lub jaskrawych, np. czerwonych, stopy wydają się większe. Poza tym obuwie powinno być dobrane do reszty ubioru. Również ważny jest dobór obuwia do miejsca w jakim jest używane. Śmieszne jest obuwie na wysokich obcasach w czasie wykonywania ciężkiej, fizycznej pracy.

RADY PRAKTYCZNE

JAK UCHRONIĆ TWARDY SER PRZED ZSYCHANIEM?

Ser ma tę wadę, że jego powierzchnia szybko obsycha, przez co traci wiele na smaku i na... ilości, nawet wówczas, gdy przechowujemy go pod plastikowym kłosem. Wystarczy jednak włożyć pod kłosek kostkę cukru, by przekonać się, że ser zachowa znacznie dłużej swą świeżość i aromat. Radzimy spróbować.

JAK UCHRONIĆ WĘDLINĘ

PRZED UTRATĄ KOLORU I SMAKU?

Trudno jest przechowywać plasterki wędliny i uchronić je przed utratą koloru i smaku. Pomocą w tym wypadku jest listek sałaty lub papier pergaminowy. Plasterki wędliny należy przekładać papierem lub listkami sałaty i całość owinąć papierem pergaminowym. W ten sposób wędlinę przetrzymamy w doskonałym stanie przez dwa, trzy dni.

JAK PRZECHOWYWAĆ KROMKI CHLEB Z MASŁEM W STANIE SWIEŻYM?

Przygotowane na wycieczkę, lub jako śniadanie do szkoły kromki chleba z masłem i serem lub wędliną tracą szybko dobry smak i po krótkim czasie trzymania ich w papierze nadają się raczej do wyrzucenia niż do konsumpcji. Aby temu zapobiec, trzeba zawinąć przygotowane kromki chleba najpierw w dwa liście sałaty głowiastej, a następnie całość zapakować pergaminowym papierem. Przed jedzeniem listki sałaty wyrzucić.



Oto piękny pomnik ku czci żołnierza polskiego w St. Nicolas-Waas. Został ufundowany przez sześć miast flandryjskich, uwolnionych przez I Polską Dywizję Pancerną. Pomnik jest w stylu polskiego kościółka, ale doskonale kadruje z flamandzkim charakterem miasta.

CALUJĘ RĄCZKI

Wobec rozpowszechnienia się w Ameryce (!?) europejskiego zwyczaju całowania rąk kobiet — tygodnik „Time” poświęcił temu zagadnieniu obszerny artykuł w którym m.in. czytamy: Zwyczaj całowania ręki cesarza oznaczał stosunek lenności. Przeszło to na cesarzy niemieckich, ale skończyło się, gdy cesarz Józef II wyrwał swą rękę całującemu ją hrabiemu z okrzykiem: „To nie jest miejsce do wycierania nosa”.

Mussolini usiłował wypłenić zwyczaj całowania rąk z równie marnym skutkiem — jakby zakazał jeść makaron. Tak samo nie udało się w Niemczech wyprzeć tego zwyczaju przez „hitlerowskie pozdrowienie”.

Całowanie rąk kobiecych kwitnie szczególnie w Polsce. Na ulicach Warszawy policjant całuje „rutynowo” rękę policjantki, a zdarzyło się, że wręczyszy mandat karny pewnej przystojnej damy za szybką jazdę samochodem, z kurtuazją ucałował jej rękę.

Przywódca włoskich komunistów Togliatti należał do namiętnych wielbicieli zwyczaju całowania rąk.

W Związku Radzieckim komisariat zdrowia zniósł zwyczaj jako niehigieniczny i jako „przeżytek kapitalistyczny” w roku 1924, lecz dziś gest ten uchodzi za objaw kultury i spotkać go można nawet w moskiewskiej telewizji.

De Gaulle nie całuje rąk, ponieważ przy swym wzroście 6 stóp i 4 cale musiałby przelać się w pasie.

Są dwie metody całowania rąk — „sucha” i „wilgotna”. Pierwsza polega na zgięciu się i zbliżeniu ust na odległość milimetra od ręki — druga na rzeczywistym pocałunku.

Nasza kuchnia

GRZANKI PO WENECKU ZE SZPINAKIEM

1 mała paryska bułka, 50-75 dkg szpinaku, sok pomidorowy z puszki, 10 dkg masła, 15 dkg utartego żółtego sera, trochę usiekanej zielonej pieprzki, sól, odrobina pieprzu.

Oczyszczony szpinak udusić jak podano w przepisie francuskim, po czym drobno usiekać, wymieszać z solą i pieprzem do smaku. Bułkę pokrajać w niezbyt grube kromki, które namoczyć w soku pomidorowym (uważać by tylko lekko nasiąknęły sokiem, lecz nie rozmiękły). Szpinak nałożyć na nasączone sokiem kromki, posypać z wierzchu dość obficie serem, robiąc pośrodku dołek, w który włożyć po kawałku masła. Grzanki ułożyć na wysmarowanej tłuszczem blasze do pieczenia i wstawić na 10-15 minut do gorącego piekarnika.

Życia emigracji

Polskie dzieci z Westfalii na wakacjach w Holandii

Kolonie letnie dla dzieci szkolnych to sprawa ważna i aktualna. Bardzo wiele się na ten temat pisze. Wiele już w tej sprawie uczyniono, ale nie mniej jeszcze pozostaje do zrobienia. Kolonie letnie dla dzieci polskich w Niemczech to problem dla siebie. Jest on bardzo skomplikowany i wymaga wiele taktu i roztropności. Pracę kolonijną dla dzieci winna cechować wielka i pełna poświęcenia miłość do dziecka.

Dobrzy rodzice nie powinni i nie mogą oddawać swoich dzieci na okres wakacyjny w ręce niepowołane, albowiem przez to mogą zaszkodzić dziecku nawet na całe życie.

Rodzic winien wiedzieć, gdzie i pod czyją opieką oddaje swoje dziecko. A ci, co tą akcją kierują, winni czuć tę wielką odpowiedzialność, jaką biorą na siebie decydując się na urządzenie dziecku przyjemnych i pożytecznych wakacji.

Z kolonii winno dziecko wrócić zdrowsze nie tylko fizycznie, ale i moralnie.

W tym roku polskie dzieci z Niemiec spędzały swoje wakacje letnie w Anglii, Francji i Holandii.

O wakacjach polskich dzieci z Westfalii w Holandii poniżej słów kilka.

Dn. 25 sierpnia po południu, specjalnym pociągiem wracało prawie 250 polskich dzieci z pobytu wakacyjnego w Holandii.

Wypoczęte, zdrowe, z licznymi podarunkami powracali do swoich rodzin w Niemczech.

Najmłodsze z dzieci liczyło około 5-ciu — najstarsze 14 lat. Miesiąc temu wyjechały z zakurzonego i zadymionego Zagłębia Węglowego, aby spędzić w dobrej atmosferze i czystym powietrzu kilkutygodniowe wakacje. Ze śmiechem na ustach i radością w sercu, w towarzystwie miłych opiekunów, udawały się do przyjaznego nam holenderskiego kraju.

Krew polska wylana na ziemi holenderskiej w obronie wolności tego narodu, nie poszła na marne. Naród holenderski czuje moralny obowiązek wdzięczności i stara się go w miarę możliwości wypełniać.

Współpraca Holendrów na niwie charytatywnej z Duszpasterstwem polskim na

terenie Westfalii istnieje od przeszło 10 lat. Po przejściu obcokrajowców pod opiekę Władz Niemieckich, zainteresowały się czynniki holenderskie losem Polaków w Niemczech, a w szczególności losem polskich dzieci w Westfalii.

Od 10 lat, co roku, setki dzieci spędza miłe czasy w przyjaznej i moralnie zdrowej atmosferze.

Setki rodzin holenderskich zaprzyjaźniło się z Polakami i pokochało polskie dzieci. Tę zbożną akcją rozpoczęła w Nijmegen redakcja Gelderlander Pers z panem Frequin na czele. Techniczną stronę transportów zajmuje się ofiarnie organizacja katolicka „Mensen in nood” z siedzibą w s. Hertogenbosch.

Jesteśmy szczerze wdzięczni ofiarnym, wzorowym rodzinom katolickim holenderskim, które z takim poświęceniem, tak wiele czynią dla dzieci polskich z Niemiec.

Jest wielką satysfakcją patrzeć na rozdawaną dzieci, które szczęśliwie jadą do swoich holenderskich przyjaciół. Obserwujemy serdeczne powitania z opiekunami. Następują fotografie; przedstawiciele prasy piszą na ten temat; a nawet kilka lat temu królowa holenderska przyjęła dzieci polskie u siebie.

Któż policzyć zdoła te dobre uczynki i ofiary w rozmaitej postaci i te zbawienne skutki, jakie ten pobyt wywiera na dusze dzieci. Dzieci nasze żyły się ze swoimi dobrymi opiekunami i dlatego każdorazowy powrót z wakacji jest zaprawiony łzami i udręką. Płaczą opiekunowie holenderscy żegnając dzieci, płaczą nasze dzieciaki i chcą pozostać dłużej.

Istna udręka załadować wszystkie do pociągu. Nie zawsze się to udaje, bo zdarza się, że opiekunowie zatrzymują dziecko, by później je przywieźć osobiście do rodziców.

Bywają też wypadki, że przy przyjeździe do Holandii, wystarczy chwila nieuwagi, a dzieci zostały rozchwyte przez opiekunów, a ci, którym dzieci były przeznaczone, zostają z płaczem bez dziecka.

Tylko nadzieja na następne wakacje i „serdeczne do szybkiego zobaczenia” uspakajają matych turystów i pociąg rusza w kierunku granicy niemieckiej.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH WE FRANCJI 25-LECIE UFORMOWANIA ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

Przed 2-gą wojną światową w 1939 r. Emigracja polska we Francji liczyła przeszło pół miliona obywateli polskich. Z chwilą napadu hitlerowskiego na Polskę, Emigracja polska we Francji zareagowała natychmiast. Związek Polaków, do której to naczelnej Organizacji należała Federacja P.O.O. z innymi Organizacjami Społecznymi — powołał biura werbunkowe ochotników Armii polskiej we Francji. W ten sposób powstały w całej Francji, a to: Lille, Paryż, Metz, Lyon, Tuluzja i inne, w/w biura werbunkowe.

W wyniku starań Związku Polaków, zawarta została umowa, podpisana przez władze Francji w dniu 9 września 1939 r., która ustalała zasady powstania Armii polskiej we Francji. Na tej podstawie władze francuskie już w dniu 12 września 1939 r. oddały do dyspozycji polskiej obóz ćwiczebny Coëtquidan w Bretanii, do którego napływały pierwsze kontyngenty ochotników polskich.

Na północy Francji biura werbunkowe zarejestrowały około 20 tysięcy ochotników. Niestety, nie wszyscy mogli pójść do wojska, bowiem Francja nie chciała odstąpić swego aparatu gospodarczego zwłaszcza w górnictwie i rolnictwie. Pomimo to, przeszło 2 tysiące ochotników wyjechało w kilku transportach do tworzącej się Armii polskiej we Francji.

Pierwszy transport do Coëtquidan z Lille wyjechał 27 września 1939, a następnie z całej Francji w krótkim czasie.

Od września 1939 do czerwca 1940 r. Emigracja polska we Francji dała Armii polskiej przeszło 60 tysięcy poborowych i ochotników. W tym samym czasie — po klęsce wrześniowej w Polsce — różnymi drogami z Węgier, Rumunii i innych krajów, przybyło do wojska polskiego we Francji około 30 tysięcy ludzi. Razem więc pod sztandarami polskimi na ziemi francuskiej skupiło się na wiosnę 1940 r. pod naczelnym dowództwem gen. Wł. Sikorskiego przeszło 90 tysięcy ludzi.

Wszystkowi organizacyjno-wojskowemu władz państwowych w tym czasie towarzyszyła pełna zapata współpraca Duchowieństwa polskiego i wszystkich jego organizacji społeczno-kulturalnych, zrzeszonych w Centralnym Komitecie Obywatelskim, na czele którego stali: śp. Józef Szymanowski, jako prezes i Piotr Kalinowski, jako sekretarz generalny. Ten krótki czas od września 1939 r. do czerwca 1940 r. pozostanie w pamięci nas wszystkich, a dla historii też, jako obraz prawdziwej jedności Emigracji polskiej we Francji w obliczu niebezpieczeństwa.

W tej chwili, z racji 25-lecia powstania w 1939 r. Armii polskiej we Francji — Centralny Związek Polaków, Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny i inne niepodległościowe Organizacje — urządzają w niedzielę 27 września br. wielką manifestację patriotyczną w Lille. Na powyższą uroczystość, Związek Rezerwistów i B. Wojskowych we Francji zaprasza wszystkie swoje Kola z Północy, ze Sztabami, P.O.W.N., Organizacje niepodległościowe, a przede wszystkim Ochotników i Poborowych z 1939-1940 z Armii polskiej we Francji. Na program tej manifestacji złożą się: Msza św. w Kościele St. Etienne w Lille przy ulicy Hospital Militaire o godzinie 10-tej przed poł. Mszę św. odprawi

ks. dyr. Jagła. Ten sam, który temu 25 lat odprawił Nabożeństwo dla pierwszych transportów z Lille. Bezpośrednio po Mszy św. uczestnicy manifestacji udadzą się do pomnika „Nieznanego Żołnierza” przy którym asystować będzie honorowa Kompania wojska francuskiego z wojskową orkiestrą. Po rozwiązaniu pochodu — dalszy program rozpocznie się w „Domu Komбатанта” — 107, rue Royale, Lille obiadem żołnierskim. Ochotnicy, poborowi i wszyscy inni niezorganizowani, chcący wziąć udział w obiedzie żołnierskim, proszeni są o zgłoszenie się na wyżej podany adres, najpóźniej do 24 września br.

Zarząd Główny Związku

Zjazd przełożonych zakonnych w Buake

W klasztorze benedyktyńskim Buake (Wybrzeże Kości Słoniowej) odbył się ostatnio zjazd przełożonych zakonów z Afryki i Madagaskaru, jak też kilku opatów z klasztorów europejskich. Przedmiotem zjazdu było zagadnienie rozwoju życia zakonnego w Afryce — głównie rekrutacji oraz formacji intelektualnej i duchowej kandydatów do klasztorów oraz kwestia rozwoju liturgii w krajach afrykańskich. Na zjeździe podkreślono, że liturgia ma się opierać w całej ciągłości na używaniu języka ojczystego. W muzyce, w gestach, obrzędach zewnętrznych należy nawiązywać do obrzędowych form religii afrykańskich. Ze względu na zbliżenie Kościoła w Afryce do Wschodu uważa się za możliwe wprowadzenie do obrządku łacińskiego w Afryce elementów liturgicznych z obrządku wschodniego.

Z dowcipów warszawskich

Z zebrania Komitetu Centralnego PZPR: — Jak można przeprowadzić kolektywizację w Polsce? — pyta Chruszczew.

— Po zrównaniu chłopca z ziemią — odpowiada większość — nie inaczej...

W Warszawie na plakacie „Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” ktoś dopisał: „Zgoda, miesiąc, ale nie dłużej”.

Nauczycielka pyta w szkole: — Janku za co mamy kochać Związek Radziecki? — No, właśnie — za co?



Abonament możesz opłacić:

We Francji: „Głos Katolicki — La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Clemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon: RICHelleu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

JUGOSŁAWIA. — Rząd Jugosłowiański pozwolił na otwarcie Seminarium w Splicie. Seminarium zostało zamknięte w roku 1956. Kursy rozpoczęły się w Seminarium z początkiem roku szkolnego. Otwarcie tego Seminarium było rzeczywiście konieczne, gdyż wszystkie inne Seminarium wyższe są przepelnione. W ostatnim roku szkolnym studiowało w sześciu Seminarium 580 kandydatów do kapłaństwa spośród których wyświęcono 74. Liczba nowa wyświęconych będzie się wzmagała z każdym rokiem, a więc i ogólna liczba kapłanów. Obecnie pracuje w Jugosławii 2.400 kapłanów diecezjalnych, którzy muszą obsłużyć sześć milionów katolików. Poza sześcioma seminarium wyższymi Kościoł w Jugosławii posiada 9 seminarium mniejszych, w których chłopcy studiują ostatnie cztery lata szkoły średniej. Ogólna liczba alumnów mniejszych seminarium dochodzi tysiąca.

ROSJA. — Pan Osipow zajmuje wysokie stanowisko w sztabie prowadzącym wojnę z religią w Rosji. Przedtem sprawował funkcje kapłana prawosławnego i profesora teologii prawosławnej. Korzysta on z szerego rozbudowanych organizacji antyreligijnych i ich prac propagandowych. Nie wszystkie jego argumentacje trafiają do przekonania Rosjan. Okazuje to np. list napisany przez wierzącego do redakcji czasopisma „Sowieckaja Rosia”. List odpowiada panu Osipowi, który twierdzi, że propaganda antyreligijna zdobywa zwolenników nawet wśród kleru prawosławnego. Oto fragment listu: Często opowiadacie nam o powodzeniu propagandy antyreligijnej w Związku Sowieckim. Dla potwierdzenia tych słów powołujecie się na przykłady kapłanów, którzy opuszczają swoje powołanie. Ale właśnie te przykłady nie zawsze zgadzają się z prawdą. Wielu kapłanów opuszcza swoje powołanie nie dlatego, że są przekonani przez propagandę ateistyczną, lecz dlatego, że Biskup był zmuszony ich wyrzucić z powodu ich życia nie bardzo budującego.

CZECHOSŁOWACJA. — Nieco większa wolność, jaką zaczęła się cieszyć ludność w Czechosłowacji wyraża się licznym udziałem ludzi w funkcjach religijnych. Wśród obecnych w Kościele daje się zauważyć wielką liczbą młodzieży. Ten fakt niepokoi mocno rząd i partię, która mnoży odezwy do komunistów, by wzmogli walkę z religią. Udział w tej walce obowiązuje zwłaszcza tych wszystkich, którzy pracują na polu kultury.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS



Opinia publiczna Zachodu jest wstrząśnięta tragicznymi i niepokojącymi wypadkami, jakie mają miejsce w południowym Vietnamie. Oto widok pogrzebu ofiar które zginęły w czasie gwałtownych rozruchów, jakie wybuchły pomiędzy buddystami a katolikami w Saigonie.



Znowu nowy punkt zapalny w Azji. Jest nim granica chińsko-mongolska. Armia komunistycznych Chin grupuje tam swe czołgi. Oczywiście niepokoi to Sowiety, dotychczas występujące zawsze jako agresor. Niedługo zobaczymy, jak im do twarzy maska „niewinnie” atakowanego.



W drodze na Trzecią Sesję Soboru. Grupa biskupów francuskich (po lewej ks. kardynał Feltin) wsiada do Caravelli, która udaje się do Rzymu. Z 46 biskupów polskich, chcących wziąć udział w obradach Soboru tylko 29 otrzymało wize wyjazdowe od komunistów. Szesnastu już jest w Rzymie. Inni przyjadą, gdy im tylko warunki na to pozwolą. 17 biskupom odmówiono wize.